Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIII | Dnia 15 października 1937 r. | Nr 20

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

# JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH

WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,988. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,988.

*Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.*



# Inteligencja nad brzegiem przepaści

Czym była inteligencja przed wojną?

Na to pytanie odpowiemy — **wszystkim.** Była ostoją haseł niepodległości. W czasach niewoli trzymała wysoko sztandar honoru narodu, którego nie pozwoliła ani zdeprawować, ani wynarodowić.

Jej dziełem była literatura, tak bogato rozwijająca się sztuka, która osiągnęła wyżyny europejskie, fundacje naukowe, które umożliwiały uczonym naszym czynić zdobycze naukowe, rozsławiając imię polskie daleko poza granice państwa.

Bezgraniczna ofiarność ogółu inteligencji budowała twierdze oświatowe, zakładała szkoły często tajne, wydawała zakazane przez władze zaborcze pisma o charakterze narodowym i wolnościowym, budowała kaplice na Kresach, zakładała drużyny sokole, bartoszowe, związki strzeleckie, przygotowywała siły zbrojne, by były gotowe do czynu, gdy nadejdzie odpowiednia pora.

Inteligencja ta była walem ochronnym, przed zalewem zakusów zaborczych na dusze polskie, i na tym stanowisku wytrwała godnie i z honorem.

A kiedy nadeszła chwila czynu, wyczarowała zastępy legionów, by pod komendantem Piłsudskim walczyć o Polskę.

**Inteligencja ta dobrze zasłużyła się Ojczyźnie.**

**Czym jest inteligencja obecnie?**

**Na to pytanie odpowiemy — niczym.**

Inteligent współczesny, przeważnie pracownik państwowy, jest **cieniem cienia człowieka.** Zatracił się w nim człowiek, jako taki. Honor stał się „próbką bez wartości", charakter „rupieciem" wyrzuconym na „szmelc", odwaga cywilna „luksusem szaleńca".

Dawny stuprocentowy obywatel przekształcił się w bezduszny manekin, spełniający ślepo różne nakazy, zakazy, zlecenia, rozkazy, na wzór niewolnika.

Na niewolnikach nie podobna budować państwa, bo to musi się oprzeć na świadomym odpowiedzialności i swego obowiązku wobec państwa obywatelu.

Ale ten obywatel zanika w sposób gwałtowny i przerażający.

Czy może być nim „człowiek" bojący się własnego cienia, drżący o utratę kawałka chleba, bojący się wypowiedzieć kilka odważniejszych słów, by ich nie podsłuchano, przekręcono, lub fałszywie nie doniesiono.

Coś się zaczyna zmieniać w ostatnich czasach. Zdaje się zbliżać zapowiedź podmuchu przedwiośnia zdrowego prądu, który oby jak najprędzej powiał silnym prądem, i wymiótł ten „śmieć moralny", deprawujący nurt życia publicznego i to na frontowych odcinkach.

Nie dawno jeden z inteligentów, odznaczony bardzo licznymi orderami, kiedy mówiono na temat poruszony w niniejszym artykule, wybuchając głośnym śmiechem rzekł: „a ja wolę być świnią, niż osłem". (Autentyczne. — Przyp. Red.).

Obserwując życie widzimy, że niestety wyznawcy powyższego „powiedzonka" porobili niezgorsze kariery.

Jest w tych słowach coś, co może napawać głęboką troską i smutkiem, bo zwolenników tego hasła jest dość duża zgraja.

Mimo pesymizmu współczesnego, nie wierzymy, by słowa wyżej cytowane mogły się stać hasłem czy symbolem inteligencji, która mimo chwilowego upadku, musi odzyskać swój walor moralny, i stać się rzetelnym przewodnikiem narodu, dźwigającym społeczeństwo w zwyż.

Dzwonimy na alarm, bo inteligencja stanęła nad brzegiem przepaści.

— • —



# Nauczycielstwo i polityka

**(Artykuł dyskusyjny)**

Ostatnie zajścia w Warszawie, których wynikiem było zawieszenie w czynnościach Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie i wprowadzenie doń komisarza rządowego, uczyniły na nowo aktualną sprawę udziału nauczycielstwa w polityce. Od samego początku istnienia dzisiejszego państwa polskiego jeszcze nikt tej sprawy nie postawił zasadniczo. Konstytucja naszego państwa pozwala wprawdzie nauczycielowi jako obywatelowi zajmować czynne stanowisko w polityce, a nawet wprost zachęca go do tego, a jednak, jeżeli się zważy zadanie i rolę nauczycieli, to przychodzi się do wniosku, że **udział w czynnej polityce należy do tych przywilejów, z których nauczycielstwo korzystać nie powinno.** Proste zestawienie tych dwóch pojęć: polityki i wychowania wystarcza, ażeby wykazać niemal sprzeczność pomiędzy istotą polityki, a istotą wychowania. Polityka jest organizacją siły, wychowanie jest organizacją duszy. Polityka dąży do bezpośrednich sukcesów, wychowanie czeka latami na rezultaty swojej pracy. Polityka dzieli ludzi na grupy wzajemnie siebie nienawidzące, wychowanie łączy ich w imię najwyższych dóbr ludzkości. Polityka wydaje sądy o ludziach i sprawach pod kątem swojego interesu, wychowanie nawet wobec jednostek złych i przewrotnych nie przesądza niczego. Wartościowanie polityczne jest niemal zawsze niesprawiedliwe dla tych, którzy do danego stronnictwa nie należą, wartościowanie pedagogiczne jest niezależne od podziału partyjnego. Sądy polityków są niemal zawsze w pewnej swej części fałszywe i powierzchowne, gdy sądy wychowaw-

ców winny być głębokie i zmierzać do prawdy. Wynika z tego, że **zawód nauczyciela wyniesiony powinien być ponad wszelkie partyjnictwo, gdyż jemu powierzone jest opiekowanie się duchowymi dobrami społeczeństwa.** Jest to jasnym dla każdego, kto zrozumiał kiedykolwiek, że polityka nie reprezentuje najgłębszych wartości życia, to znaczy jego wartości moralnych i duchowych. **Musi istnieć w każdym państwie jakaś instytucja, której główną troską będzie piecza nad duchowymi dobrami narodu. Tą instytucją jest Kościół i nauczycielstwo.** Te najgłębsze wartości nie mogą być nigdy rzucane jak papiery na giełdę życia politycznego. Ktokolwiek jest, był lub będzie nauczycielem, ten powinien wiedzieć, że przynależność nauczyciela do pewnego stronnictwa politycznego, a tym więcej czynny jego udział w tymże stronnictwie, burzy i niszczy to wszystko, co dobrego na terenie szkoły mógł on uczynić. Krzywdzi naprzód samą młodzież, która sympatyzując z różnymi kierunkami politycznymi, odczuwa jako krzywdę dla siebie partyjne nastawienie nauczyciela wobec pewnych zagadnień. Krzywdzi także rodziców tej młodzieży, którzy widzą w nauczycielu partyjnika, a nie wychowawcę. Czynny udział w życiu politycznym wnosi wreszcie w grona nauczycielskie niezgodę i te same nienawiści, które rozdzierają partie polityczne pomiędzy sobą. Z tego powodu **nauczycielstwo powinno być ponadpolityczne i niezależne.** Nie znaczy to, żeby nauczycielowi nie wolno mieć własnych poglądów politycznych. Nauczyciel, który by nie miał własnego poglądu na najważniejsze zagadnienia państwa, byłby zerem, niezdolnym do nadawania kierunku wykształceniu młodzieży. Wolno więc nauczycielowi tylko ideowo wiązać się z pewnym poglądem politycznym na świat, **ale nie powinno mu być wolno wiązać siebie samego, a tym samym młodzieży z żadną konkretną partią polityczną. Nie wolno tego tym więcej czynić żadnemu zrzeszeniu, ani związkowi nauczycielskiemu.** Albowiem związki zawodowe nauczycieli, które by to czyniły, dopuszczają się właściwie zdrady zawodu, odstępują za chwilowe korzyści polityczne duszę nauczycieli i to wszystko, co powinno stanowić duchową wartość narodu. Na tle tego rozważania jest jasnym, że **największym błędem i przestępstwem było przystąpienie Z. N. P. za czasów ministra Jędrzejewicza do rządzącej wówczas partii politycznej.**

Ten właśnie błąd Z. N. P. mści się dzisiaj na nim samym, ale nie tylko na nim, ale na całym polskim nauczycielstwie, a zwłaszcza na tej jego części, która sobie ze swego posłannictwa zdaje sprawę. Najgorszym jest to, że wmówiono w nasze społeczeństwo, iż politykowanie nauczycielstwa jest potrzebne i korzystne, jeśli ono przynosi państwu pożytek. Jesteśmy społeczeństwem tak rozpolitykowanym, że żądanie uniezależnienia nauczycielstwa od polityki wydaje się nam w tych warunkach niedorzecznością. Któż więc to sprawi, że uniezależni na przyszłość nauczycielstwo od szantażu politycznego i odda je z powrotem szkole i młodzieży? **Tej przemiany może dokonać samo nauczycielstwo broniąc się indywidualnie i zbiorowo przed zakusami wciągnięcia go do polityki.** Nawet wzgląd na poprawę bytu materialnego dyktuje tę konieczność. Okazało się bowiem w ostatnich czasach, że nauczycielstwo skutkiem rozpolitykowania pozbawiło się poparcia społeczeństwa i dlatego tak łatwo zostało upośledzone pod względem płac, jak żadna inna kategoria urzędników. **Ostateczny rezultat wielkiej polityki Z. N. P. to sproletaryzowanie stanu nauczycielskiego.** O tym powinniśmy pamiętać mając na myśli tych, którzy to spowodowali i tych, którzy się do tego przyczynili. **A więc precz z szantażem politycznym z życia nauczycielstwa.**

S.



# „Opasłe słowa" „Czasopisma Skarbowego"

Redaktorzy „Czasopisma skarbowego" rozpoczęli kampanię z „Jednością" stylem sobie właściwym... karczemnym. — W piętnowaniu tego rodzaju prostackich i nawozem pachnących metod, wziął ostatnio udział znakomity pisarz i poeta *K. Makuszyński*, pisząc tak:

Na scenę wyszło *słowo opasłe*, *zadzierżyste*, kolczaste, *dziegciem pachnące*, lepkie a takie ciężkie, jak kamień.

*Grube słowo posiada rozrodcze właściwości maciory, rodzicielki świńskiego rodu*, więc się mnoży w zastraszający sposób. Niech się dwa tylko spotkają, a wnet się od nich zaroi. I takie to słowo stało się — sit venia verbo — orężem.

O, rozpaczy! Śliczna polska mowa załamała liliowe ręce, zasłoniła sobie twarz żałobnym kwefem i cichutko płacze. Pioruny zamokły, błyskawice puściły z siebie ducha, dowcip powiesił się na jedwabnym sznurku ironii.

Walki „dobrych rycerzy" zmieniły się w homeryckie boje. Jak wiadomo, bohaterowie Homera są to zwaliste draby, chamy na wielki kamień i co który słowo wykrzyczy, to jakby drugiemu dał po królewskim pysku. — (Bardzo profesora Zielińskiego przepraszam, ale jest to bandycka kompania...) Tę jednak niewątpliwą mieli rację, że skakali sobie do oczów i nie kryli się za płotami. Zwyczaj nowoczesny natomiast zezwala na strzelanie z ukrycia, z mroku i z zasadzki".

Czy was wstyd nie pali?

# Czy nie za wiele kontroli?

Jak dzienniki z drugiej połowy września br. donosiły, z początkiem bieżącego roku przyjechało do Kępna na lustrację starostwa naraz aż **dwudziestu czterech lustratorów!** W hotelach Kępna brakło pomieszczenia dla tak wielkiej liczby lustratorów, musiano niektórych lokować w prywatnych domach.

Taki najazd wygląda naprawdę humorystycznie i mimowoli nasuwa wspomnienie sławnego swego czasu rewizora z Petersburga.

Później czytaliśmy wzmiankę, że w ostatnich czasach stosuje się coraz częściej takie masowe lustracje.

My, starej daty urzędnicy nie możemy pojąć, co ma tylu ludzi naraz badać i wyobrażamy sobie, jaki chaos musi powstać w urzędach miasta, nawiedzionego takim najazdem. A trzeba się poważnie obawiać, że powaga lustrowanych urzędów niewątpliwie musi przez to mocno ucierpieć, boć ludność takiego miasta z całą pewnością będzie sobie z ust do ust podawała, że przyjazd tylu dygnitarzy naraz **nie jest bez ale;** Ileż tam wyolbrzymionych domysłów, krzywdzących Bogu ducha winnych urzędników, stworzy na poczekaniu stugębna plotka! I kto tym urzędnikom naprawi tę krzywdę, że jakiś czas będą stali jakby pod pręgierzem opinii publicznej? A nie daj Boże, że któryś z tych lustratorów przecie jakąś niedokładność odkryje, boć errare humanum est, to dotyczący urzędnik nie będzie mógł na świat się pokazać i ludziom w oczy spojrzeć.

Nasyłanie tak dużej ilości lustratorów naraz, jest grubo przeholowane nawet, gdyby mieli najskrupulatniej przeliczać wszystkie pióra, ołówki, papier, mydło, świece, węgle, drzewo itd. itd. A że takie skrupulatne przeliczenia są przeprowadzane, to jest faktem wielokrotnie stwierdzonym, a oparte jest na rozporządzeniach władz centralnych.

Wszak Ministerstwo Sprawiedliwości wydało w r. 1929 rozporządzenie, według którego opalanie biur ma się odbywać przez 150 dni w roku, a więc np. **od 1 listopada do 31 marca**, a w jednym piecu nie wolno więcej spalić, jak 8 kg. węgli dziennie. A co ma się począć, gdy ta przepisana ilość węgli nie wystarczy, albo pora zimowa zanadto się przeciągnie? Czy urzędnik, zmuszony, jak fiakier chuchać w ręce, lub w inny sposób się rozgrzewać, będzie mógł sprawnie wykonywać swoje czynności urzędowe?

Drugą anomalią jest zaopatrywanie sędziów i urzędników w potrzebne przybory do pisania. (Jako sądowiec, mówię tu o sądach).

W dawnych, mniej oszczędnych czasach, wypłacano sędziom i urzędnikom pewne kwoty w gotówce, t. zw. pauszalia, na przybory pisarskie, a ci kupowali sobie za to, co im było do pisania potrzebne.

Ten racjonalny system został z czasem zniesiony, a reskryptem ministerialnym zarządzono ze względów oszczędnościowych, aby przybory pisarskie; jak papier, pióra, ołówki, guma, atrament, bibuła — wydawano raz na pół roku i to jaknajoszczędniej. Później zarządzono, że te przybory ma się wydawać w miarę potrzeby, za zgłoszeniem się potrzebującego urzędnika — a więc po każde pióro czy ołówek itp. trzeba udawać się do zarządzającego tymi przyborami i tracić niepotrzebnie drogi czas. Tak na środki opałowe, jak i na przybory pisarskie musi się prowadzić ścisłe zapiski, aby przybyły z Warszawy lustrator mógł się przekonać, że nie wydano piór za wiele i nie spalono ani kilograma węgli ponad ustaloną normę. To też znamy wypadki, gdzie lustrator przeliczał pióra w pudełku, — znamy wypadek, gdzie lustrator po bardzo skrupulatnej rewizji zausterkował, że znalazł **jeden arkusz papieru za wiele!** Czy na tak drobnostkowe badanie i bez większego znaczenia, warto wydawać niepomiernie duże sumy na diety i koszta podróży tak licznych lustratorów? Na temat tych lustratorów krążą dosadnie uszczypliwe powiedzonka i anegdotki.

Za dawnych czasów bywały w sądach lustracje co parę lat, ale lustracje bardzo poważne. Przyjeżdżał prezes sądu okręgowego, albo starszy radca sądu apelacyjnego i badał wszystko, co na sprawne funkcjonowanie sądu miało wpływ. Piór nie liczył, ale badał księgi, rachunki, kasę, czytał akta, przysłuchiwał się rozprawom, składał wizyty dygnitarzom miasta, by się przy tej sposobności dowiedzieć, czy nie ma jakich żażaleń na sąd, potem usuwał ewentualnie dostrzeżone niewłaściwości.

Mimo tak rzadkich wizytacyj, urzędowanie szło sprawnie i rzadko zdarzały się większe malwersacje, bo w urzędzie naczelnik baczył na ład, a starszy pilnował młodszego, a każdy sam siebie. Dziś niemal codziennie się czyta o malwersacjach popełnianych przez niższych i wyższych funkcjonariuszów mimo zbyt częstych i tak masowo dokonywanych rewizyj. Czytaliśmy w ostatnich czasach o znacznych defraudacjach w urzędach skarbowych, w starostwach, sądach, na pocztach itd. Wszak niedawno donosiły dzienniki, że w Oświęcimiu urzędnik pocztowy, Nosal, potrafił skraść 34.800 zł. wysłane do Banku Polskiego w Bielsku, a w toku śledztwa przyznał się, że w roku 1934 skradł na poczcie dworcowej w Oświęcimiu 12.690 zł., za którą to kradzież skazany został wówczas niewinnie asystent pocztowy, Leśniak, na półtora roku więzienia!

Czy nie byłoby lepiej i korzystniej zaniechać tych małostkowych i masowych rewizyj, jak liczenie piór, papieru etc., a więcej uwagi poświęcić sprawom poważniejszym? Gdyby się zaufało także kontroli naczelników urzędów, a dokonywane obecnie zbyt często i tak masowo kontrole, ograniczyło do niezbędnej potrzeby, to zaoszczędziłoby się bardzo pokaźne sumy dla Skarbu Państwa, a lustratorzy zyskaliby należny szacunek.

J. G.



# Jak wzrosły koszty utrzymania

Według danych Gł. Urzędu Statystycznego ogólny wskaźnik kosztów utrzymania rodziny robotniczej w Warszawie wynosił we wrześniu br. (biorąc za podstawę za r. 1929 = 100) — 65,6. Podajemy dla zobrazowania wzrostu tych kosztów cyfry z miesięcy poprzednich: w styczniu br. 63,8, w lutym 65,2, w marcu 65,3; w kwietniu 64.1, w maju 64,9, w czerwcu 65.3; w lipcu 64.6, w sierpniu 64,2. Tak więc najwyższy punkt osiągnął ten wzrost we wrześniu br., przyczym zaznacza się raptowny skok z sierpnia na wrzesień, bo o 1,4 punktów. Również koszty utrzymania rodziny pracowników umysłowych znacznie się zwiększyły. Ogólny wskaźnik na wrzesień br. wynosił 68,7 wobec 67,9 w sierpniu br. a 65,6 we wrześniu 1936.

Tymczasem zaś tak bezlitośnie obcięte pobory urzędnicze i emerytalne od dwu lat ani drgnęły! — Jak tu żyć?

# XI Walny Zjazd Delegatów

## Zw. Okr. Stow. Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych Wojew. Poznańskiego w Poznaniu

W sobotę i niedzielę, tj. 25 i 26 ub. m. obradował w Poznaniu XI Walny Zjazd Delegatów Związku Okręgowego Stow. Urzędn. Państw., Samorz. i Komunal. Wojew. Pozn. przy licznym udziale delegatów i członków władz Związku.

Obrady zagaił dotychczasowy prezes Związku radca **Józef Dziak**, który po powitaniu delegatów i gości wygłosił przemówienie okolicznościowe i dał krótki pogląd na pracę i działalność Związku w okresie sprawozdawczym. W szczególności podkreślił **konieczność konsolidacji** szerokich rzesz pracowników państwowych i samorządowych na terenie województwa poznańskiego.

Prezydium Zjazdu ukonstytuowało się jak następuje: marszałek **Bogdan Bederski**, prezes Rady Naczelnej Związków Zawodowych Pracowników Samorządowych R. P., wicemarszałek **Kazimierz Szromkiewicz** z Leszna, sekretarze: **Stanisław Mentzel** i **Piotr Jagielski** oraz asesorowie: **Wincenty Mleczak** i **Ludwik Niedźwiecki.**

Sprawozdania roczne składali: sekretarz Z. O. **Stanisław Mentzel**, skarbnik Związku **Franciszek Krzyżański**, skarbnik „Samopomocy" przy Z. O. **Edmund Rokociński** i przewodniczący Komisji Rewizyjnej **Kazimierz Zysnarski.** Po ożywionej dyskusji nad sprawozdaniami Zarządu i Komisji Rewizyjnej uchwalono ustępującemu Zarządowi jednogłośnie absolutorium oraz przyjęto wnioski zgłoszone przez sprawozdawców.

W dalszym ciągu uchwalono zmiany statutu Związku, które w pierwszym rzędzie mają na celu rozszerzenie działalności i podniesienie aktywności Związku. Przede wszystkim nowy statut przewiduje znaczne rozszerzenie ram Związku, umożliwiających przystąpienie do Związku nie tylko zrzeszeniom lokalnym, ale także innym związkom urzędniczym.

Ożywioną dyskusję wywołały wnioski przedłożone Zjazdowi w sprawach zawodowych i organizacyjnych. W szczególności powzięto pomiędzy innymi następujące uchwały: w związku z projektowaną zmianą ustawy uposażeniowej dla pracowników państwowych i wprowadzenie do niej 1) półautomatycznego względnie automatycznego awansu, 2) dodatków ekonomicznych (rodzinnych), 3) stworzenie w każdej grupie conajmniej 2 stopni osiągalnych przez urzędnika automatycznie po wysłużeniu pewnej ilości lat, 4) przyznanie bezpłatnych biletów kolejowych dla urzędników oraz ich rodzin na wyjazd urlopowy, 5) podwyższenia **poborów urzędniczych** wobec **znacznego wzrostu drożyzny** od czasu wydania obecnie obowiązującej ustawy uposażeniowej, 6) zawieszenie działania ustawy zwalniającej nowe budowle od podatków od nieruchomości, 7) wystosować memoriał do czynników miarodajnych przeciw projektowanemu wprowadzeniu stałego podatku dochodowego od uposażeń funkcjonariuszy państwowych; w sprawach organizacyjnych wezwał Zjazd Zarząd Związku do przeprowadzenia usilnych i odpowiednich starań w celu: a) pozyskania na członków Związku Okręgowego stowarzyszeń urzędniczych, nienależących jeszcze do Z. O., b) spowodowanie przyciągnięcia do zrzeszeń należących do Z. O. wszystkich niezorganizowanych jeszcze urzędników województwa poznańskiego.

Po uchwaleniu budżetu Związku na rok 1938 i zatwierdzeniu prowizorium budżetowego na ostatni kwartał rb. przystąpiono do wyboru władz Z. O., które wybrano przez aklamację jednomyślnie. Skład Zarządu Z. O. przedstawia się jak następuje: prezes: radca **Józef Dziak**, członkowie: **Bogdan Bederski**, Franciszek Krzyżański, **Stanisław Mentzel, Robert Anderson, Witold Hoffmann, Wincenty Mleczak,** Edmund Kokociński, **Ignacy Feld, Ludwik Kluck, mgr Zbigniew Ostrowski, Janusz Andrzejczak, Stefan Saturna, Jan Świętek i Stefan Stankowski.** Komisję Rewizyjną tworzą: Kazimierz Zysnarski, Ludwik Niedźwiecki, Piotr Jagielski, Antoni Małecki i Jan Antczak. Do Komisji Rozjemczej weszli: inż. Karol Szuszkiewicz, Jan Zgórecki, Edmund Szczepański, Edmund Mocek i Edward Badylak.

Specjalne serdeczne życzenia dla Zjazdu i rozwoju Związku nadesłała Dyrekcja Spółdz. Banku Urzędniczego w Poznaniu.

———:o:0:o:———

# Czy postulaty Urzędników Państwowych są słuszne?

Uchwalone na ostatnim Zjeździe Delegatów Związku Okręgowego Stowarzyszeń Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych Wojew. Pozn. rezolucje o podwyżce poborów, przyznanie awansów automatycznych wzgl. półautomatycznych, dodatków rodzinnych, niewprowadzenie stałego podatku dochodowego znajdują pełne uzasadnienie i wypływają nie tylko z pobudek mających na celu względy osobiste, lecz także cele ogólnopaństwowe.

W dzisiejszych czasach po przejściu kryzysu gospodarczego i po zdobyciu doświadczenia w czasie jego trwania, należałoby przyjść do przekonania, iż dotychczasowe metody stosowane w formie premii, pożyczek i subwencji dla poszczególnych przedsiębiorstw, w chęci podniesienia ich rentowności i rozwoju, nie dały i nie dały tych wyników, jakich się spodziewano. Żywotność wszelkich przedsiębiorstw i warsztatów pracy, ich rentowność i rozwój zależne są przede wszystkim od zamożności konsumenta, a ponieważ najliczniejsi konsumenci, to konsumenci świata pracy, przeto zamożność tego świata pracy, decyduje o rozwoju gospodarczym państwa, o rozwoju przemysłu i handlu.

Wychodząc z tego ogólnego, a jednak tak kardynalnego, założenia, urzędnicy widząc, że wskutek wzrostu drożyzny ściśle określone pobory, w przeważnej mierze znajdujące się przy granicy minimum egzystencji w 1934 r. zmuszają ich do obniżenia poziomu życiowego, ograniczenia swych wydatków, a co zatem idzie wstrzymanie pośredniego rozwoju dobrej koniunktury, wysuwają swe postulaty podwyższenia poborów.

Pobory urzędnicze określone w r. 1934, a więc w czasie trwania kryzysu, według najniższej skali, wobec trudności finansowych państwa, zostały następnie obniżone przez wprowadzenie podatku specjalnego, mimo iż przy obliczaniu uposażeń w 1934 r. pomniejszono je już o podatek dochodowy ze względów ułatwień manipulacyjno-rachunkowych. Dzisiaj w okresie rozwoju t. zw. dobrej koniunktury ukazały się pogłoski, że czynniki miarodajne zamierzając przeprowadzić zmianę ustawy uposażeniowej, nie tylko nie mają na myśli podwyższenia poborów, w związku ze zwrotem drożyzny, przeciwnie projektują wprowadzenie stałego podatku dochodowego czyli innymi słowy urzędnicy, jak żadna inna sfera w państwie, będą płacić podwójny podatek dochodowy, a to: jeden potrącony bezpośrednio przy wprowadzeniu ustawy uposażeniowej w roku 1934, drugi obliczony oddzielnie od poborów pomniejszonych o potrącony już podatek.

Nic więc dziwnego, że takie pogłoski, musiały wywołać pewien odruch w sferach urzędniczych, wyrażający się w uchwaleniu rezolucji, gdyż z jednej strony dotyka ich to osobiście, z drugiej powoduje ograniczenie ich siły nabywczej, co odbije się na obrotach handlowych, a bądź co bądź urzędnicy państwowi wydają rocznie półtora miliarda złotych.

Z. O. U.



WARSZAWA.

## Z obrad Centrali Związków emerytalnych

Dnia 8 października odbyło się w Warszawie drugie posiedzenie Zarządu Głównego, w którym wzięli udział członkowie Zarządu: Prezes Iglicki (Warszawa), Gizella (Poznań), dr Huth (Lwów), płk. Jodko (Warszawa), Kabat (Kraków), dr Dziekan (Warszawa), dr Kuncewski (Warszawa), Kazanik (Przemyśl), Kopff (Kraków), Matuszkiewicz (Poznań), Mierzejewski (Warszawa), Szkocki (Bydgoszcz), Zawojski (Lwów).

Po odczytaniu protokołu i załatwieniu spraw wewnętrznych, po trzygodzinnej dyskusji uchwalono dążyć **do uchwalenia przez Senat wniosku posła Ostafina, uchylającego dekret z listopada 1935 r., ze skreśleniem wszystkich krzywdzących postanowień.**

KATOWICE.

## Emeryci w obronie swych praw

Ostatnio odbyło się w Katowicach zebranie Związku Emerytów Państwowych, Samorządowych, Komunalnych i Wojskowych Wojew. Śląskiego, na którym po obszernej i burzliwej dyskusji uchwalono rezolucję, poruszającą wiele bolączek naszych emerytów.

W uchwalonej rezolucji zebrani domagają się m. in. natychmiastowego uchylenia dekretu Prezydenta R. P. z dnia 22 listopada 1985 r. oraz rozporządzenia Rady Ministrów, dotyczącego kolejowców w sprawie skrócenia lat wysługi z czasów zaborczych, które wywołuje wśród emerytów wielkie rozgoryczenie. Dalej zebrani postanowili prosić Senat i Sejm R. P., by spowodował rząd do dotrzymania kilkakrotnych przyrzeczeń, złożonych wobec Izb i społeczeństwa, w sprawie naprawienia krzywdy, wyrządzonej emerytom, wdowom i sierotom, oraz zwrócenia emerytom niesłusznie ściągniętych od 1 kwietnia 1936 r. kwot i uznania wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego, orzekających nienaruszalność nabytych praw emerytalnych.

W dalszym ciągu zebrani emeryci apelują do **Senatu, by na najbliższym posiedzeniu zatwierdzono uchwałę Sejmu, uchylającą dekret o ukróceniu praw emerytalnych przy równoczesnym skreśleniu stawek o dodatkowym opodatkowaniu i zakazie zarobkowania.** Ze względu na wzmagającą się drożyznę i ciężkie warunki bytu, zebrani emeryci domagają się pomocy materialnej, a w szczególności zaprzestania ściągania od emerytów, wdów i sierot podatku specjalnego, zwłaszcza, że podatek ten jest pewnym kategoriom ludzi zwracany. W końcu zebrani zapytują p. Ministra Skarbu, dlaczego nie została **dotychczas upłynniona kwota 4 milionów zł., uchwalona przez Izby Ustawodawcze w budżecie Państwa na rok 1937/38, a przeznaczona częściowo na naprawienie krzywdy,** wyrządzonej emerytom, wdowom i sierotom, oraz proszą Sejm Śląski, by wpłynął na ciała ustawodawcze R. P. oraz rząd by przestrzegał uchwałę Rady Ministrów z dnia 9 marca 1922 r., gwarantującą urzędnikom, którzy przeszli z służby niemieckiej do służby polskiej, nabyte w służbie niemieckiej prawa.

Rezolucja ta została wysłana kompetentnym czynnikom.

# Obrady emerytów polskich w Gdańsku

Delegacja emerytów w osobach PP. przewodniczącego prof. **Gawła**, oraz członków **Belwona i Klimkiewicza** została przyjęta w dniu 8 października 1937 r. przez p. Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku ministra **Chodackiego**, któremu wręczyła rezolucję z prośbą o poparcie ich u miarodajnych czynników.

P. minister Chodacki uznając słuszność postawionych przez emerytów gdańskich postulatów, przyrzekł delegacji poprzeć je ze swej strony.

## Rezolucje

uchwalone na Zebraniu Stowarzyszenia Emerytów Polskich w Gdańsku w dn. 5 października 1937 r.

brzmią:

**a) W sprawach dotyczących ogółu emerytów:**

**I. Domagać się** bezzwłocznego uchylenia dekretu Pana Prezydenta z listopada 1935 r., odliczającego 1/4 część lat służby w byłych państwach zaborczych, uznanego za krzywdzący ogół emerytów, zarówno przez Rząd i Ciała Ustawodawcze, jako też przez całą opinię publiczną i to bez żadnych zastrzeżeń.

**II. Przyznania** ogółowi emerytów jednorazowego dodatku drożyźnianego.

**III. Zaniechania** mnożenia emerytów oraz powołania przedwcześnie emerytowanych do służby.

**b) W sprawach dotyczących wyłącznie emerytów gdańskich.**

**IV. Definitywnego**, pozytywnego załatwienia sprawy pięciu pracowników kolejowych, którzy dobrowolnie zgłosili się ze służby niemieckiej do służby w Państwie Polskim i wskutek tego nie zostali „przejęci", w następstwie czego po przejściu na emeryturę są gorzej traktowani od ich kolegów Niemców względnie nawet i Polaków „przejętych" ze służby niemieckiej do służby polskiej.

**V. Ustalenia** dla emerytów, którzy przeszli na emeryturę po 1/2 1934 przewidzianego w ustawie dodatku.

**VI. Zwiększenia** mnożnej dla emerytów pobierających emeryturę w punktach, a to wskutek strat poniesionych przez dewaluację guldena, oraz wskutek drożyzny.

**VII. Załatwienia** spraw zwrotu podatku od stałych uposażeń, t. zw. „Festbesoldetensteuer", który w wysokości 8 proc. potrąca się emerytom Polakom, obywatelom gdańskim, a który to podatek od 1 stycznia 1936 r. jest odprowadzany na rachunek Ministerstwa Skarbu, a nie na rzecz Senatu W. M. Gdańska.

Do rezolucji tej dodano następujące uzasadnienie:

ad 1. Dekret P. Prezydenta R. P. z listopada 1935 r. piętnujący starych, wysłużonych weteranów piętnem „zaborczy" wyrządził ogółowi emerytów, wdów i sierot niesłychaną krzywdę nie tylko moralną, ale i materialną. Rząd i Ciała Ustawodawcze przez usta swych przedstawicieli stwierdzili publicznie, **że emerytom wyrządzono krzywdę**, oraz, że **krzywda ta musi być naprawiona.** Sejm uchwalając nowelę do ustawy emerytalnej, wniesioną przez posła Ostafina, a znoszącą dekret emerytalny p. Prezydenta z listopada 1935 r. chciał tę krzywdę naprawić. Niestety Senat zajął wobec tej noweli wrogie stanowisko i odesłał ją do ponownego zbadania do Komisji Budżetowej. Życzeniem emerytów jest by po zwołaniu zwyczajnej sesji ciał parlamentarnych nowela do ustawy emerytalnej posła Ostafina została wzięta pod obrady Komisji Budżetowej Senatu.

ad 2. W budżecie na rok 1937 umieszczono kwotę 4.000.000 zł. na złagodzenie skutków dekretu listopadowego, licząc się z tym, że uchwalona nowelą b. ustawy emerytalnej posła Ostafina dekret listopadowy zostanie zniesiony. Ogół emerytów domaga się upłynnienia tej kwoty i wobec panujących stosunków drożyźnianych, wypłacania emerytom jednorazowego zasiłku w wysokości 25 proc. pobieranego uposażenia emerytalnego.

ad 3. P. premier generał Sławoj Składkowski wydał okólnik do wszystkich ministerstw, aby powoływały do służby przedwcześnie emerytowanych pracowników. O ile rozchodzi się o teren **gdański, nie powołano do służby żadnego emeryta.**

ad 4. Pięciu pracowników kolejowych b. niemieckiego Zarządu Kolejowego na wiadomość o objęciu przez Polskę Zarządu Kolei na terenie W. M. Gdańska, zgłosiło się dobrowolnie do służby polskiej i następnie, skoro polski Zarząd kolejowy przejmował pracowników ze służby niemieckiej do służby polskiej, **gwarantując im ich pobory**, tych pięciu pracowników jako już będących w służbie polskiej **nie zostało przejętych** w następstwie czego skoro przeszli oni w stan spoczynku, **zostali gorzej potraktowani od swych kolegów Niemców wzgl. nawet i Polaków, którzy nie śpiesząc się do służby polskiej zostali „przejęci".**

Sprawiedliwość nie pozwala na to, aby ci pracownicy za **swój czyn patriotyczny, zostali ukarani i gorzej traktowani od kolegów Niemców.**

ad 5. Pracownicy państwowi pracujący na terenie W. M. Gdańska otrzymują do przypadającego im uposażenia polskiego dodatek w wysokości 125 proc. ich polskich poborów.

W myśl ustawy uposażeniowej i emerytalnej z roku 1934, pracownik taki przechodząc w Gdańsku w stan spoczynku winien otrzymać również dodatek, którego wysokość miała ustalić Rada Ministrów. **Mimo upływu przeszło 3 lat** od wejścia w życie tej ustawy wysokość dodatku takiego nie została dotychczas oznaczona i mimo usilnych starań naszego stowarzyszenia nie może ruszyć z martwego punktu.

ad 6. Na podstawie ustawy emerytalnej w roku 1923 uposażenie emerytów obliczane jest w punktach, przy czym wysokość mnożnej winna być każdego miesiąca obliczana przez Radę Ministrów na podstawie danych Urzędu Statystycznego za czas od 10 poprzedniego miesiąca do 10 danego miesiąca.

Przepis tej ustawy obowiązuje do dnia dzisiejszego.

Mnożna w Gdańsku wynosiła początkowo 78, a następnie została ona obniżona i wynosi obecnie 72. Do 1 maja 1935 stosunki drożyźniane ulegały bardzo małym wahaniom, mnożna utrzymywała się zatem na tej samej wysokości.

W dniu 1 maja 1935 r. nastąpiła dewaluacja guldena. Za jednym pociągnięciem pobory emerytów zostały obniżone o 72 proc. Gdy np. przed 1 maja 1935 r. pobierał emeryt 100 guld. emerytury, Skarb Państwa za kupno tych 100 guldenów musiał wydać 172 zł., a od 1 maja 1935 już tylko 100 zł. Stosunki drożyźniane uległy również wielkiej zmianie i wykazują stałą tendencję zwyżkową.

Stowarzyszenie nasze w szczegółowo opracowanym memoriale, przedstawiło tę sprawę Ministerstwu Skarbu i już dwa lata czeka na odpowiedź na swój memoriał. Nie żądamy rzeczy nadzwyczajnych, tylko prosimy o ustalenie przez Radę Ministrów w wysokości nowej mnożnej odpowiadającej dzisiejszym stosunkom drożyźnianym, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy.

ad 7. Senat gdański ustanowił 8 proc. podatek od stałych uposażeń „Festbesoldetensteuer". Podatek ten pobierany jest również od uposażeń emerytalnych, płacą go jednak tylko obywatele gdańscy. Emeryci obywatele polscy są od opłaty tego podatku zwolnieni. Na podstawie umowy zawartej między p. komisarzem R. P. w Gdańsku a p. prezydentem Senatu gdańskiego począwszy od 1 stycznia 1936 r. kwoty ściągnięte tytułem tego podatku nie są odprowadzane do kas Urzędu Podatkowego w Gdańsku, ale przekazywane są na rachunek Ministerstwa Skarbu (dochody nadzwyczajne).

Ponieważ podatek ten jest płacony tylko przez obywateli gdańskich, a obywatele polscy podatku tego nie płacą, przeto emeryci gdańscy czują się pokrzywdzeni w porównaniu ich z obywatelami polskimi i proszą o zrównanie ich z obywatelami polskimi i o niepotrącanie im na przyszłość tego podatku, a o zwrot wpłaconych sum już począwszy od 1 stycznia 1936. Na wypadek nie uwzględnienia przez Rząd ich postulatu postanowili emeryci obywatele gdańscy zrzec się wraz ze swymi rodzinami obywatelstwa gdańskiego i przyjąć obywatelstwo polskie, aby w ten sposób uchronić się od tego nadzwyczajnego 8 proc. obciążenia.

Rezolucje powyższe, oraz ich uzasadnienie przesłano pp. Ministrowi Skarbu, Ministrowi Komunikacji oraz p. Premierowi.

# Co się dzieje na szerokim świecie...

Naprężenie panujące ciągle na terenie międzynarodowym skłoniło jednego z mężów stanu do słusznego stwierdzenia, że rzeczą bardzo dziwnego przypadku będzie, jeśli w tej atmosferze i w tym wyścigu zbrojeń uda się nam uniknąć wojny. Powiedzieć by nawet można, że jest rzeczą dziwnego przypadku dotychczasowy t. zw. pokój w Europie. Wszystko bowiem jest rozdrażnione, wszystko prowadzi do konfliktów, a powszechne, jawne i ukryte zbrojenie wzmagają tylko siłę napięcia, gromadzą prochy na płonącym terenie. Tym terenem zaś jest nie tylko Europa, co przecież potęguje tylko duszność atmosfery. Najbardziej może męczące jest to wzmaganie się ilości i nasilenia konfliktów, bez precyzowania ich i wyładowywania w sposób mniej niebezpieczny. Coraz bardziej przypomina się atmosfera przed wybuchem wielkiej wojny, gdy szereg lat czuło się zbliżanie wybuchu. Wiedziało się, że wybuch musi nastąpić. Wielu też — nie przeczuwając ogromu nieszczęścia — wprost odetchnęło w chwili wybuchu, odczuwając go jako odprężenie.

Jeśli dziś np. obserwujemy nie tylko teren

**HISZPANII,**

ale całokształt spraw związany z walkami na tym terenie, to wyczuwamy bardzo łatwo ogrom konfliktu wplątanego w wojnę domową na iberyjskim półwyspie. Wszak nie chodzi o wynik tych walk bratobójczych za Pirenejami. Tam zawsze muszą się jakieś przewroty odbywać, bo pozatem nie wiele się dzieje w tym państwie, odciętym od świata, a zamieszkałym przez ludność pełną temperamentu. Nie chodzi — powtarzam — o sam ten wynik. Gra idzie o wyższą stawkę. Barometr hiszpański ma wskazać siłę wpływu na politykę światową całego szeregu mocarstw, opowiadających się za jednym z dwóch zwalczających się poglądów. Wyniki poszczególnych etapów walk hiszpańskich wskazują też dosadnie jak bardzo interesują się państwa tymi wynikami. Pisze o tym z żalem „Informatione Diplomatica" odpierając zarzut, jakoby w szeregach gen. Franco miało walczyć 110 tysięcy włoskich ochotników; wspomniane pismo twierdząc, że liczba tych ochotników jest bez porównania mniejsza, podkreśla, że Komitet londyński nie interesował się cyfrą tych ochotników, dopóki wojska powstańcze ponosiły klęski; przesadzona grubo cyfra wypłynęła w formie wyrzutu przeciw Włochom dopiero z chwilą zdobycia Santanderu, jakby w obawie przed zwycięstwem armii gen. Franco. — Walki w Hiszpanii zwróciły też uwagę mocarstw na drogi do Hiszpanii — drogi lądowe i morskie. Jeśli chodzi o ląd, to pojawia się coraz uporczywiej żądanie i groźba zarazem otwarcia granicy pirenejskiej, coby oznaczało rozszerzenie się konfliktu hiszpańskiego ponad zwykłą miarę... A drogi morskie? — To zagadnienie jest też białą kartą, przerywaną co pewien czas wiadomościami o zaginionych, czy zatopionych łodziach i okrętach. Faszystowski imperializm Włoch i Niemiec, oraz czerwony imperializm Sowietów prowadzą przeciwko sobie uporczywą walkę w każdy możliwy do pomyślenia sposób. A inne państwa? — Z tych najważniejsze są oczywiście Anglia i Francja, które obydwie rozwijają działalność w kierunku zlikwidowania konfliktu. Usiłowania ich nie prowadzą do szybkiego rezultatu ponieważ ani odznaczają się zdecydowaną wolą i zdecydowanym wzajemnym zaufaniem, ani też nie mogą poświęcić całej swej uwagi temu tylko problemowi. Muszą obserwować — jakkolwiek bez przekonania — grę włosko-niemiecką i wzmożoną działalność polityczną Włoch w Europie Środkowej, a przede wszystkim muszą baczyć na przebieg walki na Dalekim Wschodzie i spoglądać w stronę Ameryki, oczekując na jej stanowisko. A tymczasem Hiszpania płonie niszczona rękami własnych synów i obcych, szukających tam terenu walki do rozprawy z ideowym przeciwnikiem. Stanowisko Ameryki sformułowane ostatnio przez prezydenta Roosevelta zarysowało się dość jasno, jeśli chodzi nie tylko o sprawy Europy, ale przede wszystkim o

**DALEKI WSCHÓD.**

Reakcja Europy na wypadki rozgrywające się w Chinach była oczywiście niewystarczająca, gdyż po długich debatach, naradach i namysłach ustalono na Radzie Ligi Narodów, że Japonia naruszyła Traktat Waszyngtoński, gwarantujący nietykalność Chin. Ta reakcja naturalnie nie wstrzymała działań wojennych Japonii. Lot-

nicy japońscy zranili ciężko ambasadora Anglii, a obecnie świeżo znowu ostrzeliwali trzy automobile, jadące pod flagą brytyjską. Londyn, zachowując pełny spokój i rezerwę, nie może na te wypadki patrzeć z zadowoleniem. W dzisiejszych warunkach jest bardzo trudno załatwiać sprawy tego rodzaju w sposób zdecydowany bez zapewnienia sobie opinii innych mocarstw. Ta opinia zaś jest bardzo ostrożna i płochliwa. Jeśli chodzi o wypadki na Dalekim Wschodzie, wiadomo, że te wypadki interesują żywo Stany Zjednoczone Am. Płn., które pilnie obserwują wszystkie posunięcia Japonii, swej najgroźniejszej rywalki. Oddawna też oczekiwano jakiegoś oświadczenia Ameryki w tej sprawie. Przemówienie prezydenta Roosevelta postawiło sprawę jasno. Wprawdzie w samym przemówieniu użyto zwrotów ogólnych, mówiących o „rozszerzającej się na cały świat epidemii bezprawia", o „konieczności stworzenia wspólnymi siłami kwarantanny dla agresorów" i t. p., zrozumiano jednak powszechnie te ustępy jako wytyczne dla polityki Stanów Zjednoczonych Am. Płn. na Wschodzie. Podkreślenie przez Departament Stanu identyczności poglądów z Radą Ligi Narodów co do postępowania Japonii było logiczną konsekwencją, było zastosowaniem w praktyce wskazań Roosevelta. Trudno jest dziś przewidywać dalsze następstwa tego kroku. W każdym razie stworzono podstawy do akcji każdego rodzaju. Poza wywołaniem w Londynie bardzo ciepłego dla Ameryki nastroju, nie ulega wątpliwości, że także siły działające na placu boju na wybrzeżach Pacyfiku zareagują na tę świeżo wytworzoną sytuację. Przemówienie prezydenta Roosevelta wniosło więc niewątpliwie prąd świeżego powietrza i pewne odprężenie w atmosferze politycznej Europy i świata jakkolwiek konsekwencje tego przemówienia mogą być bardzo dalekie.

Drugim takim uspokajającym momentem, to uznanie przez Niemcy nietykalności granic belgijskich. Historia tej sprawy trwa rok. W dniu 14 października 1936 r. wygłosił król Belgii Leopold swą znaną mowę, a w dniu 30 stycznia b. r. kanclerz Niemiec Hitler złożył w Reichstagu deklarację, proponującą Belgii i Holandii zawarcie paktów o nieagresji. Zbliżenie belgijsko-niemieckie było przedmiotem dalszych rozmów, które zaczęły się — zwłaszcza wobec pewnych rozbieżności Paryża z Brukselą — coraz bardziej konkretyzować. Dziś mówią już o tym, jakoby zawarcie paktu wzajemnego między Belgią a Niemcami było sprawą postanowioną.

Można mieć wątpliwość, czy to zbliżenie posiada cechy trwałości, można przypominać pogwałcenie neutralności Belgii w czasie W. Wojny, ale na razie jest rzeczą napewno dodatnią dla sprawy pokoju, że udało się doprowadzić do zbliżenia Belgii do Niemiec. Jeżeli nawet nie daje to bezpośrednich rezultatów, to w każdym razie oddziała to ożywczo dla zreflektowania opinii francuskiej co do roli Belgii, a może i innych sprzymierzeńców Francji, uważanych często za zbyt zależnych od jej polityki światowej. **T.**

——:o:o:——





# Z chwili

## Nasz „pan Ignacy"

Przeobrażają się w naszych oczach sytuacje, światopoglądy, ludzie i ich typy. Taki np. świat urzędniczy zmienił się od góry do dołu. Zazwyczaj pisze się wiele o tych u góry, pozwolę sobie więc zejść dziś na sam dół, do rzędu „niższych funkcjonariuszy", czyli do woźnych. Tu zaszły także zmiany typowe, z których nie wszyscy moi starsi koledzy zdają sobie sprawę.

Dawniej był taki pan woźny — że się tak wyrażę — inteligentnym analfabetą. Bywało bowiem, że zaledwie trochę, albo nawet zgoła nie umiał czytać i pisać, ale swoją służbę znał, na paragrafach się rozumiał i nieraz informując „strony" w przedpokoju oznajmiał im w tonie wysokiego samopoczucia: — My tej sprawy na podstawie paragrafu parnastego załatwić nie możemy! oszczędzając w ten sposób szefowi niepotrzebnej fatygi.

Dziś nie ma o tym mowy, choć od woźnego wymaga się wyższych kwalifikacyj. On nie ma nic do gadania, tylko ma podać stronie bloczek do wypełnienia „generaliów" i zanieść do gabinetu, potem pomaga gościowi zdjąć płaszcz i siada sobie spokojnie w kącie, zajadając chleb z kiełbasą. I tym mniej można dziś żądać od woźnego, by rozwikływał ciężkie paragrafowe zadania, skoro bywa, że siedząca w gabinecie „figura" nie wiele więcej umie!

Ale nasz woźny, o którym chcę mówić, sławny „pan Ignacy", należy raczej do dawnego typu, a właściwie możnaby go zaliczyć do rzadkich okazów „przejściowych" z jednej epoki do drugiej.

Pan Ignacy w ciągu swej przeszło czterdziestoletniej służby miał chyba dość czasu, by nasiągnąć do suchej nitki powietrzem biurowym, nabrać rutyny i doświadczenia. Nic mu już tak dalece zaimponować nie mogło. Czuł też swą wyższość i przewagę choćby wobec swych zmieniających się raz po raz szefów i mógł pozwalać sobie na nie jedno. To też zdobył sobie nawet pewne „pływy", które przy jego dobrym sercu były często wykorzystywane przez podwładnych urzędników.

O swym szefie pan Ignacy wyrażał się tak: — Z naszym „starym" (a sam starszy od szefa o jakie piętnaście lat) — można wszyćko zrobić, ale trza wiedzieć, jak i kiedy. Najlepiej utrefić, kiedy się czuje dobrze na wnątrzu, jak mu w południe wywietrze biuro po „stronach" i podaję śniadanie. Ale trza uważać, czy przed dwunastą nie było telefonu z domu. Bo jak był telefon, to już amen, nie daj Boże przystąpić. Z domu jak jest telefon, to zawsze nieszczęście. Bo pani prezesowa to jest chytra kubita i jak ma co złego donieść, to nigdy nie mówi w oczy, ino bez telefon, żeby pirsza złość padła na kogo innego. A to, na ten przykład, że jest rachunek od krawcowej do zapłacenia, albo choćby tylko tyle, że piece dymią, lub że się pani pokłóciła z kucharką, zawsze to słychać w telefonie i to zawdy się to na kimś skrupi. Dlaczego wyleciał ten poćciwy Hałatek? Bo przyszedł ze swoją sprawą akurat po telefonie, że Mańka, pokojówka zawadziła szczotką o słój z korniszonami co stał na kredensie i potłukła. A mówiłem: — Nie właź pan teraz, odłóż se na jutro! — Nie usłuchał i ma teraz!

Więc od tego czasu, ilekroć ktoś z urzędników ma udać się z jakąś prośbą do prezesa, zawsze najpierw zapytuje ostrożnie pana Ignacego:

— Czy nie było dziś przypadkiem telefonu z domu?

Zdarzył się niedawno wypadek, w którym okazało się, jak doniosłe znaczenie może mieć wpływ pana Ignacego i ile dobrego może uczynić jego zręcznie zastosowana dyplomacja.

Oto rozeszło się, że jedna z naszych urzędniczek, panna Waleria Olczykówna, ma zostać zredukowana. Dobre to było, (trochę już nie młode), dziewczysko, ale miała na sumieniu pewne zaniedbania. Chcieliśmy wszyscy z serca jej dopomóc, ale jak? Co tam znaczyły nasze wpływy?

— Panno Walerciu — zapytał ktoś z nas, — Niech się pani zwróci o wstawiennictwo do generała Kostrzyckiego. To przecież rodzony wuj pani.

— Och nigdy — mówi Walercia. — To człowiek twardy i apodyktyczny. Mam wrażenie, że nie ująłby się w takim wypadku za rodzonym synem.

— Wystarczyłoby, żeby nasz prezes dowiedział się skądś, że on jest wujem pani. Na samo tylko złączenie pani z jego nazwiskiem, prezesowi napewno zmięknie rura!

Ba, ale kto i jak mu to powie i to jeszcze przed podpisaniem wniosku redukcyjnego, co może nastąpić dziś, jutro!

Ktoś wpadł na szczęśliwy pomysł: Tego nikt nie zrobi, tylko pan Ignacy. On to już potrafi!

Wtajemniczony pan Ignacy długo skrobał się po siwiźnie.

— Zależy, czy się trefi okazja. Bo przecież bez okazji nie można z tym wyleźć ni z tego, ni z owego i jeszcze popsuć cały interes.

Lecz pan Ignacy umiał sam okazję sprowokować. Już na drugi dzień, wchodząc do gabinetu, by sprzątnąć po śniadaniu, ujrzał, że prezes zabiera się do wyjścia na miasto.

— A czy jaśnie pan prezes wróci jeszcze do biura — zapytał. — Bo jakby kto przyszedł z wizytą, nie wiem, co mam powiedzieć.

— Co? Może mi nie pozwalasz wyjść z biura?

— Co bym miał ta pozwalać, czy nie pozwalać. Nie o to się rozchodzi, ino o to, że może akurat dziś przyjdzie pan generał Kostrzycki.

— Generał Kostrzycki? Pocóżby on do mnie przychodził? Skąd to wiesz? Czy może telefonował?

— Zapowiedzieć to on nie zapowiedział, ino ja sobie tak w głowie miarkuję, a że to ta, co ją mają zredukować, Olczykówna, jest mu bliska krewna, to się przecie jako wuj musi za nią wstawić. Jakżeby ją tak zostawił na bezrobociu razem ze starą matką i bratem, co ich utrzymuje z tej pensyjki? To ja sobie kalkulowałem, że on tu dziś przyjdzie i że jaśnie pan prezes będzie nawet niekontent, jak on jaśnie pana prezesa nie zastanie.

Pan Ignacy, mimo emocji, wypowiadał te ryzykowne słowa jednym tchem, patrząc w oczy swemu szefowi. A szef wyglądał raczej na zdziwionego, niż na zagniewanego. Nic nie odpowiedział, wyszedł z biura, ale powrócił już za kwadrans, pytając na wstępie:

— Był tu kto?

W jakiś czas później, gdy wszedł Ignacy, pan prezes, podnosząc głowę z nad aktów, zapytał jakby od niechcenia:

— Więc powiadasz, że ta Olczykówna jest siostrzenicą generała?

— Ano tak, wiadomo, że matka jej, Kostrzycka z domu, wdowa z małą pensyjką po profesorze z gimnazjum. Byłoby jaśnie panu prezesowi nieprzyjemnie, gdyby pan generał tu przyszedł już po wszystkiemu i zaczął fukać, jak to umieją oni, wojskowi...

„Fuknął" też bo fuknął pan prezes na woźnego Ignacego, że się ośmiela wścibać nosa w nie swoje rzeczy, ale w duchu przyznawał mu rację, nawet odczuwał coś w rodzaju wdzięczności.

Tak tedy wystarczyło zręcznie wywołane przez pana Ignacego widmo generała, by w rezultacie przygotowany już wniosek redukcyjny powędrował do aktów... *L.*

## Słuszne żądania emerytów

Zniesienie dekretu emerytalnego, w myśl zapowiedzi czynników miarodajnych, miało nastąpić od dnia 1 maja b. r. Na ten cel było wyznaczonych **4,000.000 zł.**

**Ponieważ sprawa zniesienia dekretu została załatwioną formalnie przez Sejm, a Senat spowodował jej odroczenie aż do następnej sesji, jest rzeczą słuszną, że emeryci domagają się ekwiwalentu za poniesione straty w formie jednorazowych zasiłków, na które winna być użyta przeznaczona a nie zrealizowana kwota 4,000.000 zł.**

**GRODNO (O. Z. N.).**

### „ZAWIESZENIE BRONI" POMIĘDZY UGRUPOWANIAMI POLITYCZNYMI POLSKIMI.

Oddział Organizacji Miejskiej w Grodnie zainicjował i zrealizował miesiąc zgody narodowej na swoim terenie. Celem tej inicjatywy było zawieszenie broni między wszystkimi działającymi w Grodnie polskimi ugrupowaniami politycznymi i społecznymi. W okresie tym wszystkie grupy pracowały zgodnie nad podniesieniem stanu polskości na terenie Grodna. W okresie tym w atmosferze zgody powstawały wspólne inicjatywy zarówno typu politycznego jak i gospodarczego. Grodzieńska próba rozładowywania nienawiści wśród Polaków jest przykładem godnym do naśladowania, a zarazem dowodzi jak wiele inicjatywy można i należy włożyć w ramy naszego życia publicznego.

# Przegląd ostatnich wydarzeń

**DOBRY ROK GOSPODARCZY LASÓW PAŃSTWOWYCH.** W dniu 30 września ukończony został rok gospodarczy lasów państwowych. W ciągu tego roku wpłata gotówkowa lasów państwowych do skarbu państwa wyniosła 41.563.702 zł. wobec preliminowanych 30.700.000 złotych. Stanowi to nadwyżkę wpłat w sumie 10.863.702 zł. Podana suma wpłat nie obejmuje kwot wpłaconych z tytułu podatków państwowych i samorządowych, które wyniosły około 8 milionów zł. Suma wpłaty określona ustawą skarbową stanowi wygospodarowaną nadwyżkę wpływów nad rozchodami.

**Z EMERYTÓW ZNOWU CZYNNYMI PROFESORAMI.** W dniu 4 października odbyła się na Uniwersytecie Jagiellońskim uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego. W czasie inauguracji przemawiał rektor prof. Szafer, który podniósł, że nowy rok akademicki rozpoczyna się w daleko lepszej atmosferze, niż rok ubiegły, a to dzięki częściowemu przywróceniu autonomii szkół wyższych nowelą do ustawy o szkołach akademickich, uchwaloną przez ciała parlamentarne w czasie nadzwyczajnej sesji sejmowej. Witając nowomianowanych profesorów rektor Szafer wyróżnił wśród nich trzech profesorów, których swego czasu przeniesiono przedwcześnie na emeryturę. Rektor Szafer podniósł, iż grono profesorów Uniw. Jag. nigdy nie pogodzi się ze smutnym faktem, że w czasie, gdy tak bardzo potrzeba pracowników naukowych, szereg wybitnych profesorów pozbawionych katedr nosi dotychczas smutne tytuły przedwczesnych emerytów.

**DUŻE WRAŻENIE WYWOŁAŁ OKÓLNIK P. PREMIERA** ogłoszony w dniu 5 bm. a odnoszący się do zbliżających się wyborów sołtysów i podsołtysów na obszarze wojew. południowych i zachodnich. P. premier jako minister spr. wewnętrznych udzielił wojewodom szczegółowych instrukcyj, co do sposobu przeprowadzenia wyborów. P. premier podniósł w okólniku, że władze administracyjne powinny ograniczyć przy wyborach swą ingerencję do zatwierdzania wyboru i podkreślił, że poglądy polityczne wybranego, narodowość czy też wyznanie nie mogą same przez się stanowić przyczyny do odmowy zatwierdzenia.

**ZAMKNIĘCIA TYMCZASOWE RACHUNKÓW SKARBOWYCH ZA WRZESIEŃ** wykazały dochody w sumie 189.026 tys. zł., wydatki w sumie 188.435 tys. zł. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 591.000 zł. Nadwyżka za pierwszych sześć miesięcy b. roku budżetowego to znaczy od kwietnia do września włącznie wynosi 2.248.000 zł. Dochody we wrześniu br. były wyższe od dochodów osiągniętych we wrześniu roku ubiegłego o 13.738 tys. zł., przy czym wzrost wpływów z danin publicznych i monopoli wyniósł 11.700.000 zł. Wydatki we wrześniu br. były wyższe niż we wrześniu roku ubiegłego o 13.400 tys. zł. Połowa tego wzrostu przypada na zwiększony koszt obsługi długów zagranicznych.

**PRAWIE 6 MILIONÓW NA F. O. N.** Stan zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej wyrażał się w dniu 7 października sumą 5.825.039 zł.

**W PREZYDIUM RADY MINISTRÓW ODBYŁA SIĘ NARADA POLITYCZNA** w dniu 7 bm. w obecności p. Prezydenta Rzplitej i marszałka Rydza Śmigłego, w której wzięli udział członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowskim na czele oraz szef Obozu Zjednoczenia Narodowego, płk. A. Koc.

**PREZYDENT STANÓW ZJEDN. ROOSEVELT WYGŁOSIŁ W CHICAGO PRZEMÓWIENIE** o sytuacji politycznej na świecie. Prezydent podniósł, że obecna sytuacja międzynarodowa budzi poważne zaniepokojenie wśród narodów pragnących żyć w spokoju. Prawo międzynarodowe jest naruszane w sposób zagrażający cywilizacji. Narody powinny dokonać wspólnych wysiłków celem utrzymania praw i zasad, na których opiera się pokój i bezpieczeństwo. Jesteśmy zdecydowani — mówił Roosevelt — trzymać się zdala od wojny, jednakże nie możemy nie zabezpieczyć się przeciwko niszczącym skutkom wojny i przeciwko ryzyku, że możemy być do niej wciągnięci. Wydajemy zarządzenia, które sprowadzają do minimum to ryzyko, nie możemy jednak być całkowicie zabezpieczeni przeciwko ewentualności wojny. Jeżeli cywilizacja ma przetrwać, koniecznym jest przywrócenie zasad pokoju. Przemówienie prez. Roosevelta wywołało zaniepokojenie w Tokio, a rozdrażnienie w Berlinie. Nieprzychylnie przyjął ją również Rzym. Przemówienie swe wygłosił Roosevelt wobec 50.000 słuchaczy. Nadawały je wszystkie radiostacje w Stanach Zjednoczonych.

**W BRAZYLII WPROWADZONO 7 PAŹDZIERNIKA STAN WOJENNY.** Inicjatywa wprowadzenia stanu wojennego wyszła od ministra sprawiedliwości i ministra spraw wewnętrznych. Minister sprawiedliwości uzasadniał konieczność wprowadzenia stanu wojennego potrzebą skuteczniejszego zwalczania akcji komunistycznej. Wniosek poparli też ministrowie wojny i marynarki, którzy twierdzili, że posiadają informacje o przygotowywaniu przez wywrotowców rewolty.

**SAMOLOTY-OLBRZYMY W STAN. ZJEDN.** „New York Times" przyniósł wiadomość z Waszyngtonu, że ministerstwo marynarki zamierza wybudować nowe olbrzymie samoloty, które rozmiarami swymi i ustrojem przewyższać mają najnowsze amerykańskie bombowce. Ciężar jednego bombowca (będą to wodnopłatowce) ma wynosić 50 do 60 tonn, rozpiętość skrzydeł 75 metrów. Koszty budowy jednego samolotu mają wynosić około miliona złotych.

**NOWY ATAK NIEZNANEJ ŁODZI PODWODNEJ.** W dniu 4 października prasa angielska przyniosła wiadomość o nowym ataku nieznanej łodzi podwodnej na Morzu Śródziemnym na kontrtorpedowiec brytyjski „Basilic". Wypuszczona przez łódź podwodną torpeda chybiła. Okręty angielskie podjęły poszukiwania łodzi podwodnej. Poszukiwania te nie dały rezultatu.

# Urzędnicy francuscy grożą strajkiem

Urzędnicy państwowi we Francji nie należą bynajmniej do źle płatnych, są wszak kraje europejskie, wykazujące o wiele mniejsze przeciętne pobory urzędników, przyczym Polska niestety należy do tych najniższych. Lecz urzędnicy we Francji posiadają silnie zorganizowany syndykat i zawsze bardzo energicznie występują ze swymi postulatami, co im wobec notorycznego rozprzężenia stosunków za rządów „frontu ludowego" tym łatwiej przychodzi. Lecz i poprzednie rządy, w szczególności ostatni przed rządem Bluma, rząd Lavala, liczył się ze zorganizowaną siłą urzędników i przeprowadzając swe zakrojone na wielką skalę oszczędności, zmuszone były ograniczyć swe zapędy redukcyjne wobec pensyj urzędniczych do obniżki o 10 procent. Gdy jednak od czasu objęcia rządów przez front ludowy na skutek reform socjalnych, a w konsekwencji spadku franka koszty utrzymania zaczęły gwałtownie wzrastać i wzrost ten doszedł do 40%, urzędnicy wystąpili bardzo ostro z żądaniem znacznej podwyżki poborów.

Na wielkim wiecu, który się odbył w tych dniach w Paryżu, uchwalono we formie kategorycznego ultimatum żądań podwyższenia płac o 150 fr. miesięcznie, począwszy od 1 października b. r. Ma to być jednak tylko prowizorium, bo urzędnicy żądają poza tym zasadniczej reformy płac, polegającej na zastosowaniu wysokości poborów do zmieniających się cen rynkowych.

Na poparcie tych żądań zapowiedziano, że w razie nieuwzględnienia, ogół urzędniczy gotów jest chwycić się ostatecznych środków, nie wykluczając strajku. W drugiej połowie października przygotowuje się wielka demonstracja, która ma być niejako ostrzeżeniem, że urzędnicy nie cofną się przed ostatecznością. Według ostatnich wiadomości to stanowcze wystąpienie urzędników wywarło w sferach rządowych silne wrażenie i należy oczekiwać, że rząd będzie usilnie dążył do zapobieżenia tak niebywałej ewentualności, jak strajk urzędniczy, którego konsekwencje byłyby dla państwa wprost nieobliczalne. *Ia.*

———:o:0:o:———

## 400 milionów złotych kosztować będzie zniesienie ochrony lokatorów

Uchwalony przez rząd projekt zniesienia ochrony lokatorów wszedł w stadium badawcze. M. in. na polecenie rządu mają wszyscy wojewodowie wypowiedzieć się, jakie następstwa może wywołać zrealizowanie projektowanej ustawy, w różnych częściach kraju.

Obecnie około 1.300.000 mieszkańców korzysta z ochrony lokatorów. Roczne komorne w t. zw. „starych domach" w całej Polsce wynosi około 750 milionów zł. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że już obecnie właściciele domów przy zmianie mieszkań, które utraciły prawo do ochrony lokatorów żądają od 50 proc. podwyżki komornego w górę, to zniesienie ustawy o ochronie lokatorów spowodowałoby, że lokatorzy musieliby płacić rocznie o jakie 400 milionów zł. więcej, niż dotychczas.

Ładna dla lokatorów perspektywa.

## Odpowiedzi Redakcji

**P. W. K.** — Za przesłany artykuł w związku z nieszczęsną polemiką „Czasopisma Skarbowego" pt. „Niehonorowo, ale zdrowo" dziękujemy, zwłaszcza, że pochodzi z ręki skarbowca i to z Warszawy.

Daje Pan doskonałą charakterystykę „bufonów" warszawskich, ale my nazwisk nie drukujemy, by nie nadawać tonu walki osobistej. Ma Pan zupełną rację twierdząc, że bufony te „są miałkiego rozumu", gdyż każdy zarozumialec jest zawsze człowiekiem ograniczonym.

Ma Pan również słuszność twierdząc, że „Czasopismo" **„zapomniało" o honorze, który nakazuje oczyścić się z zarzutu zwłaszcza wymienionego publicznie.**

Że ludziom „tak postępującym nie podaje się ręki" i „wskazuje się drzwi" to prawda.

Ale czy z ludźmi, tak przez Pana zdyskwalifikowanymi warto się wdawać w dalszą polemikę?

### OMYŁKA DRUKU.

W nr 19 „Jedności" z dnia 1 października br. w artykule „Oj nie dobrze panie Bobrze" na str. 3 w 10 wierszu od dołu winno być zamiast „szacunkiem" — **„szamerunkiem"**. W ten sposób całe zdanie brzmieć będzie następująco: Skarbowcy, którzy się was boją, a do nas mają zaufanie, twierdzą, że waszym szamerunkiem politycznym była liberia lokajska.



**Wydawca:** Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: **Dr. Józef Krajewski.** Redaktor odpowiedzialny: **Mieczysław Babiński**
Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.